



(c. d. z Nr 4(81)-2003)

Ostatnie drogi Celiny i Adama Mickiewiczów

II Adam

Choroba pani Celiny niezwykle silnie zaciążyła na psychice Mickiewicza, jeszcze w trzy miesiące po śmierci żony nie może się poeta uwolnić od nękających go wizji sennych, które przedłużają rzeczywistość odeszłą już bezpowrotnie.

Dnia 1 sierpnia 1855 roku Biblioteka Arsenалу została zamknięta na okres 6 wakacyjnych tygodni. Ani sam Mickiewicz, ani nikt z jego najbliższych nie przypuszczał, że do pracy tej poeta już nie powróci.

W końcu sierpnia krystalizują się już wówczas coraz wyraźniej perspektywy podróży Mickiewicza na Wschód – Ministerstwo Oświecenia zgodziło się wypłacać poecie nadal pensję bibliotekarza, a minister spraw zagranicznych zamierzał subwencjonować wyjazd na Wschód. Po raz pierwszy od śmierci pani Celiny cała rodzina Mickiewiczów spotkała się znów gromadnie. Tymczasem Mickiewicz, zatroskany o los rodziny, gotował się do drogi, składał wizyty pożegnalne, pisał listy.

7 września 1855 roku otrzymuje Mickiewicz paszport dyplomatyczny i list polecający, zobowiązujący francuskich przedstawicieli w Belgradzie, Bukareszcie i Konstantynopolu do udzielenia pomocy poecie.

Wieczorem, 11 września 1855 roku, wyruszył Mickiewicz w swą ostatnią podróż na Wschód. Maria Mickiewiczówna wspomina:

«Ku wieczorowi ojciec zwawo i wesoło wyszedł ze starych murów Arsenалу i odwieźliśmy go na kolej. Słońce właśnie zachodziło i przy wejściu do dworca ostatnie jego promienie oświetlały twarz ojca, tak pełną życia, energii, zdrowia... Uściskał nas i pożegnał szybko, ale przy

drzwiach odwrócił się jeszcze i skinął nam, nim zniknął...» Dnia 22 września dotarli do Konstantynopola. Łódką przedostano się na przedmieście Galata, gdzie w klasztorze Lazarystów zgodzono skromny pokój, w którym Mickiewicz zamieszkał z towarzyszami podróży.

W końcu października wybrał się Mickiewicz do Beszyktasz koło Konstantynopola, aby złożyć pierwszą po powrocie z Burgas wizytę Ludwice Śniadeckiej, od lat czterdziestych żonie Michała Czajkowskiego (Sadyka - Paszy). Swoje wrażenia z rozmowy z poetą relacjonowała ona w liście do nieznanego adresata:

«Mickiewicz był szczęśliwy, że znalazł tylu Polaków, że widział w Burgas dwa pułki pod rozkazami Sadyka Paszy. Mawiał: «Jeżeli się pragnie wskreszcć Polskę, trzeba usunąć przyczyny jej upadku: połączyć pod jednym sztandarem rozmaite rasy i religie Polski. Trzeba przywiązać do Polski Kozaków, którzy się od niej pierwsi oddzielili; trzeba ich łączyć pod tym imieniem; najważniejsza jest nie litera, lecz rzecz – trzeba się łączyć i zbroić».

Działalność Sadyka i perspektywa tworzenia dalszych legionów stawały się niemal figurą odbudowywanej świetności Rzeczypospolitej.

Dnia 8 listopada Mickiewicz z towarzyszami przenosi się do nowego, ostatniego już, mieszkania w odległej dzielnicy przy ulicy Yeni Sehir. Dnia 26.XI.1855 roku wystąpiły pierwsze objawy choroby. Postanowiono wezwać lekarza. Chory nie chciał nic pić, ciało było zimne.

Jeden z towarzyszy kontaktuje się z lekarzem Janem

Gębickim, zatrudnionym w służbie tureckiej, nie znającym się na cholercie, ten jedynie z objawów opowiedzianych określa przypadek jako «cholercę najgwałtowniejszą» i natychmiast wystawia receptę na najskuteczniejszy znany wówczas środek przeciw tej chorobie. Zapewne był to preparat opium, zwany laudanum. Doktor nie ma nadziei uratowania chorego. Po odzyskaniu czasowo przytomności na pytanie co ma powiedzieć dzieciom, rzekł słabo: «Powiedz im, niech się kochają», a po chwili dodał: «zawsze».

Były to wśród ostatnich słów Mickiewicza słowa najbardziej znaczące, symboliczne, które odnoszono później nie tylko do dzieci poety, lecz również do skłóconego i rozbitego politycznie społeczeństwa polskiego. Między godziną 17 a 18 sprowadzono dwóch dalszych lekarzy. Doktorowie chcieli zmusić poetę do zażycia lekarstw, pragnął spocząć, chciał spokoju. Posłano po księdza. Między godziną 18 a 19 przybył ks. Michał Ławrynowicz, dr Drozdowski i pułkownik Hipolit Kuczyński.

Ks. Ławrynowicz udzielił Sakramentu ostatniego namaszczenia. Chory zdawał się drzemać, puls jednak niknął. Za dwadzieścia dziewięć, jak relacjonuje Drozdowski «...zgasła nam ta pochodnia, co oświecała drogę do Polski».

Umarł na posterunku podczas wojny krymskiej, jak żołnierz lub pielgrzym w drodze do ojczyzny wolnej. Dana mu była ta łaska, iż umierał w przekonaniu rychłego rozpadu potęgi caratu i tworzenia się realnej siły wojskowej na Wschodzie, zdolnej walczyć a wolność rozdartego i ujarzmionego kraju. (c. d. n.)

Opracował **Zenon Dmuchowski**